

Razem, nie osobno

Rozmowa z Ryszardem Szcząchorem,
Menedżerem Roku 2010 w Ochronie Zdrowia
w kategorii NZOZ, dyrektorem ALDEMED
Centrum Medyczne w Zielonej Górze.



Medycyna to zawód, który przechodzi z dziada na ojca, z ojca na syna...

To często prawda, ale nie zawsze reguła. W moim wypadku wcale tak nie było. Urodziłem się na Zamojszczyźnie, w Majdanie Starym pod Biłgorajem. Zwykle chłopaki z mojej wioski po ukończeniu edukacji woleli wracać na ojcowiznę. Zawód mojego dziadka i ojca jednak mi nie odpowiadał, chciałem być lekarzem. W liceum postanowiłem, że dopnę swego.

W liceum? Czyli w wieku szesnastu lat?

Mniej więcej. Zdecydowała pasja do biologii i ogólny duch panujący w szkole. Gdzieś przy okazji kolejnych rocznicowych zjazdów zorientowałem się, że moje liceum w innych rocznikach kończyli: Henryk Wujec – legenda Solidarności i jeden z założycieli Unii Demokratycznej, a także Janusz Palikot. To była dobra szkoła, która starała się odnajdywać w nas marzenia, rozpałać je, nie pozwalać ich marnować, osiągać cele, choćby na pierwszy rzut oka wydawały się nieosiągalne. I tak zostałem studentem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.

Dlaczego właśnie wojskowej, a nie cywilnej?

Presją otoczenia i sytuacja ekonomiczna rodziny. Mówiło się u nas, że bezpłatną edukację zapewniają w Polsce dwie instytucje: Kościół i wojsko. Kościół studiów medycznych nie oferował, a wojsko tak. Zdecydowałem się. Nie było to jednak łatwe, bo straszono mnie, że na elitarną w tym czasie Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi dostają się wyłącznie synowie generałów i prominentów. Nama-


wiano, bym dał sobie spokój, bo tej kamarytli nie przebiję. Całe szczęście, że moi doradcy nie mieli racji, a ja swój indeks dostałem mimo braku znajomości i studia skończyłem, zdobywając zawód lekarza.

A potem?

No cóż. Tak naprawdę kariera lekarza wojskowego niewiele różniła się od kariery lekarza cywilnego. Cała różnica to rozkazy i wyjazdy na poligon, gdzie trzeba z dnia na dzień wstać, zebrać niezbędne rzeczy osobiste i skrypty medyczne w jednej torbie, a potem starać się urządzić szpital pod namiotem, zając tymi żołnierzami, którzy odnieśli „poligonowe” urazy, a także udzielać porad lekarskich rodzinom żołnierzy w garnizonowej przychodni. Przy tym trzeba też znajdować czas na robienie normalnych dla lekarzy cywili specjalizacji, rozwój zawodowy. Udało mi się jedno i drugie. Z wojska odszedłem na początku lat 90. w stopniu podpułkownika, będąc lekarzem specjalistą dermatologiem-wenerologiem i alergologiem. W późniejszym okresie ukończyłem specjalizację w zakresie zdrowia publicznego oraz studia podyplomowe – zarządzanie placówkami służby zdrowia.

Dlaczego dermatologia i alergologia?

To były ciężkie czasy dla tych specjalności w Polsce, szczególnie dla alergologii. Była to nowa dziedzina medycyny, która dopiero zaczynała się rozwijać. Środowisko medyczne już wiedziało, że nastąpił duży postęp w leczeniu schorzeń dermatologicznych i alergicznych, że mamy w Polsce do czynienia z czymś w rodzaju zapaści cywilizacyjnej: wiedza jest, nowe terapie są w zasięgu ręki, nowe leki są, ale nie ma specjalistów, którzy potrafiliby leczyć. Postanowiłem zostać specjalistą alergologiem, gdyż ta dziedzina medycyny zafascynowała mnie szczególnie. Pozwalała bowiem diagnozować większość schorzeń i skutecznie je leczyć.



” Mówiło się u nas, że bezpłatną edukację zapewniają w Polsce dwie instytucje: Kościół i wojsko. Kościół studiów medycznych nie oferował, a wojsko tak. I tak zostałem studentem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi ”



„ ALDEMED Centrum Medyczne jest obecnie nie tylko największą w województwie lubuskim, ale także jedną z największych niepublicznych placówek medycznych w Polsce „

I dlatego zbudował pan największe w województwie lubuskim centrum medyczne?

ALDEMED Centrum Medyczne jest obecnie nie tylko największą w województwie lubuskim, ale także jedną z największych niepublicznych placówek medycznych w Polsce. Rozpoczynając działalność, nawet o tym nie śniłem, chociaż marzenia były. Wtedy otworzyłem prywatny gabinet w Zielonej Górze, w prywatnym mieszkaniu przy ul. Niepodległości 1, w budynku, w którym do dziś funkcjonuje ALDEMED.

Czy to oznacza, że utworzył pan swoje centrum w kamienicy, w której wcześniej były mieszkania lokatorskie?

Tak. Najpierw wynająłem mieszkanie i prowadziłem w nim praktykę. Potem udało mi się wykupić mieszkanie, dokupić następne i tak w ciągu kolejnych lat wykupiliśmy 70% kamienicy, przeznaczając je na działalność ALDEMED-u. Z czasem w podwórzu dobudowaliśmy sześciokon-

dygnacyjny budynek z windą, który został połączony z kamienicą. W następnych latach powstały filie przy ul. Zamenhoffa i ul. Sulechowskiej.

Nie chciał pan budować sieci? Nie ma pan oddziałów w Gorzowie, Słubicach, Nowej Soli. Dlaczego?

Rzeczywiście, pod koniec ubiegłego wieku bardzo mocno zastanawiałem się nad strategią rozwoju firmy. Czy rozbudowywać sieć przychodni specjalistycznych, otwierać lub przejmować nowe oddziały w regionie? Pokusa była silna, były możliwości finansowe, były i propozycje, ale ostatecznie zrezygnowałem z tego. Doszedłem do wniosku, że muszę się skupić na rozwoju silnej placówki medycznej w Zielonej Górze, świadczącej pełny zakres usług medycznych, mającej oddział szpitalny i blok operacyjny. Na decyzję wpłynęły rozmowy i podpisane umowy na świadczenia z takimi firmami ogólnopolskimi, jak Medicover, PROMEDIS, ENEL-MED, Centrum Medyczne Damiana, Falck, LUX MED, Scanmed, POLMED. ALDEMED Centrum Medyczne jest reprezentantem każdej z tych firm w województwie lubuskim, gdyż umiemy sprostać oczekiwaniom naszych partnerów, a niekiedy zaproponować im swoje rozwiązania i możliwości. Tamta decyzja skutkuje tym, że dziś ALDEMED ma pełny profil świadczonych usług ambulatoryjnych, a za kilka dni zaczyna działalność nasz szpital. Przy-

znam jednak, że gdybym działał w innych warunkach, w innym województwie, decyzja mogła być inna. Zadecydowała specyfika regionu.

Specyfika regionu? Czym różni się ochrona zdrowia w województwie lubuskim od reszty kraju?

Całe województwo liczy około miliona mieszkańców. To trzy razy mniej niż aglomeracja warszawska czy śląska. W dodatku tuż za granicą z Niemcami, w Berlinie i regionie żyje 100–200 tys. Polaków mających uprawnienia do leczenia na koszt NFZ i często niemających uprawnień do specjalistycznego leczenia w Niemczech. Mogą oni przyjechać do lekarza w Polsce w piątek czy w weekend. I choć czasem pochodzą spod Rzeszowa, wolą zwrócić się po poradę do Zielonej Góry, bo jest blisko, z Berlina to 1,5 godziny drogi, a gdyby jechali do siebie – 10 godzin w jedną stronę. Nie ma tu uczelni medycznej czy medycznego ośrodka naukowego, a zatem bardzo trudno o specjalistów. Jest duży popyt na usługi medyczne. ALDEMED stworzył warunki, aby objąć opieką tę grupę pacjentów. Bardzo się z tego cieszę.

Co okazało się receptą na sukces?

Jak zwykle, jakość świadczonych usług. ALDEMED jako jedna z pierwszych placówek medycznych w regionie uzyskał certyfikat jakości ISSO 2012 na wszystkie usługi medyczne. Placówka od lat jest również laureatem nagrody Przedsiębiorstwo Fair Play. Przez lata inwestowałem w rozwój bazy lokalowej oraz najnowocześniejszy sprzęt medyczny, nie zapominając jednocześnie, że najważniejszym elementem jest profesjonalna kadra medyczna. Wszyscy pracownicy ALDEMED-u, począwszy od rejestratorek, poprzez średni personel medyczny, a skończywszy na lekarzach, podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe. Na sukces dyrektora składa się wiele elementów, dla mnie najważniejsze to: pomysł, wizja rozwoju organizacji, determinacja, odpowiedni współpracownicy i oczywiście trochę szczęścia. Kiedy oglądam gale oskarowe z Los Angeles, zawsze mnie zastanawia, dlaczego laureaci jak mantrę powtarzają listę osób, które przyczyniły się do ich sukcesu. A odpowiedź jest jedna: na sukces nigdy nie zapracuje się samemu.

Komu chciałby zatem podziękować autor największego sukcesu w 2010 roku w polskiej medycynie?

Rodzinie, wszystkim pracownikom ALDEMED Centrum Medyczne, w tym szczególnie głównej księgowej, to ona przez ostatni rok wspierała mnie i podejmowała ze mną najważniejsze decyzje finansowe, władzom miejskim i wojewódzkim, w tym pani marszałek Elżbiecie Polak.

Plany na przyszłość?

W najbliższym czasie, bo zaledwie za kilka dni, nastąpi otwarcie bloku operacyjnego z oddziałem szpitalnym w nowym gmachu ALDEMED-u przy ul. Sulechowskiej w Zielonej Górze. Zabiegi będą dostępne dla pacjentów prywatnych i ubezpieczonych w konsorcjach medycznych lub mających prywatne polisy ubezpieczeniowe. Jestem jednak przekonany, że stan taki będzie trwał bardzo krótko i uda nam się podpisać kontrakt z NFZ na zabiegi chi-

„ Kiedy oglądam gale oskarowe, zawsze mnie zastanawia, dlaczego laureaci jak mantrę powtarzają listę osób, które przyczyniły się do ich sukcesu. A odpowiedź jest jedna: na sukces nigdy nie zapracuje się samemu „

urgii jednego dnia i chirurgii planowej w zakresie: ginekologii, chirurgii ogólnej, neurochirurgii, laryngologii, ortopedii, chirurgii plastycznej. Będziemy także, jako jedyni w województwie, prowadzić immunoterapię osób uczulonych na jad owadów błonkoskrzydłych (osy, pszczoły). Chcę też w najbliższym okresie osiągnąć pełne wykorzystanie możliwości naszych nowych poradni i pracowni, w tym przede wszystkim naszej chlubny – pracowni rezonansu magnetycznego i tomografii komputerowej – oraz pracowni endoskopowej. No i oczywiście najbardziej miła i oczekiwana przeze mnie i pracowników uroczystość, tj. obchody 15. rocznicy powstania ALDEMED-u, zaplanowane na 26 lutego 2011 r.

Rozmawiał: Bartłomiej Leśniewski